**42. PIELGRZYMKA KRUCJATY WYZWOLENIA CZŁOWIEKA**

**LEŚNA PODLASKA – 24.09.2022**

**DROGA KRZYŻOWA**

**Wstęp**

Rozważania Drogi Krzyżowej mają przybliżyć do ŻYCIA W ŚWIETLE ŁASKI. Teksty rozważań pochodzą z pamiętnika życia wewnętrznego ks. Franciszka Blachnickiego z lat 1949 – 1951. Są one zawarte w tomiku pt. „Spojrzenia w świetle łaski”.

Przystępujemy do Drogi Krzyżowej w intencji pokonania nałogu alkoholizmu w narodzie polskim, o pokonanie wszystkich innych nałogów i zniewoleń wśród braci, którzy o własnych siłach wyzwolić się nie mogą. Prosimy o Bożą opiekę dla wszystkich podejmujących Krucjatę Wyzwolenia Człowieka, dla wszystkich odpowiedzialnych w parafiach, rejonach, w diakoniach diecezjalnych i diakonii centralnej Krucjaty Wyzwolenia Człowieka.

Prosimy o dalszy rozwój Krucjaty Wyzwolenia Człowieka, a także o rychłą beatyfikację czcigodnego Sługi Bożego ks. Franciszka Blachnickiego.

**Stacja 1 – Jezus na śmierć skazany**

Ciemna noc zmysłów i ciemna moc ducha – oto moja droga i moje przeznaczenie na przyszłość. Gdy spoglądam na to, co mnie czeka, na ofiarę, jaką mam złożyć z siebie – ogarnia mnie jakby zwątpienie i przerażenie. A jednak widzę, że nie wolno mi się cofnąć, droga powrotna jest dla mnie zamknięta. . Cofnąć się to zdradzić Jezusa odrzucić głos powołania. Droga połowiczności, to droga wiecznego niezadowolenia z siebie i niepokoju wewnętrznego.

A więc jakkolwiek ofiara stanie przede mną – choćby mi się wydawała niemożliwie ciężka do spełnienia i niewykonalna – muszę się na nią zgodzić i powiedzieć: chcę, chcę. Choćbym nie czuł w sobie żadnej siły do jej spełnienia, choćby cała siła natury jakby góra jakaś stanęła przeciw mojemu postanowieniu ofiary – nie wolno mi z woli ofiary zrezygnować, nie wolno mi poddać się i pójść na kompromis. Jeżeli tak wytrwam w postanowieniu – i po każdej klęsce uparcie wrócę do Niego, przyjdzie moc Boża i dokona tego, co moim siłom wydawało się niemożliwe. (s.14)

Przyjęcie na siebie dobrowolnego daru krzyża za zniewolonych nałogami braci jest przyjęciem Łaski Światła, łaski przyjęcia mocy Bożej. Prośmy, by tym wszystkim, którzy podejmują dobrowolny dar z siebie poprzez deklarowanie członkowskie lub kandydackie Krucjaty Wyzwolenia Człowieka, poprzez służbę bliźnim w potrzebie stało się mimo wszelkich trudności jednocześnie przyjęciem światła łaski Bożej.

**STACJA 2 – Jezus bierze krzyż na swe ramiona**

Dostrzegam w sobie nędzę i skażenie. Różne namiętności wypływają z mej podświadomości i opanowują moją świadomość i samopoczucie, moje zachowanie się. Pierwszą rzeczą jest aby, tę nędzę widzieć, nie dać się przez nią opanować i prowadzić. Na tym polega pierwszy błąd w ustosunkowaniu się do mojej nędzy. Nie wolno mi z nią iść, prowadzić życie naturalistyczne, światowe, muszę czuwać nieustannie, aby z punktu widzenia nadprzyrodzonego, wartościować różne odruchy mego serca.

Drugi błąd może zakraść się w zwalczaniu tych pokus wypływających z mej nędzy, Polega on na odpychaniu jej od siebie, na wyrzekaniu się jej: „Nie chcę mieć nic wspólnego z tą nędzą, niech ona idzie precz ode mnie. Ja chcę postępować zgodnie z wymaganiami nadprzyrodzonej doskonałości”. Jest to pozornie słuszne stanowisko, ale w istocie jest to błąd i zasadzka pychy. Tak mówi pycha pragnąca być czystą we własnych oczach i dlatego wyrzekająca się nędzy.

Trzeci błąd w ustosunkowaniu się do swej nędzy zachodzi wtedy, gdy się jej wprawdzie nie odpycha od siebie, ale widząc, że nie można się jej zaprzeć, bierze się ją na siebie ze smutkiem prosi się niecierpliwie i natrętnie Boga, aby raczył nas z niej oczyścić. I to jest w swej istocie pycha. Jedno jest tylko właściwe ustosunkowanie się do swej nędzy. Trzeba ją dostrzec i obnażyć w całej swej prawdzie i wziąć ją na siebie, zniżyć swe samopoczucie do jej poziomu, stanąć na jej gruncie. I to spokojnie i z pogodą. A potem tę nędzę, a raczej siebie nędznego, oddać z niezłomną ufnością Jezusowi. (s. 51-52)

Panie przyjmij naszą nędzę, prosimy o ŁASKĘ byśmy mogli siebie oczyszczać z grzeszności, a jednocześnie potrafili dobrowolnie ponieść ofiarę krzyża za braci, którzy nie widzą światła Twojej łaski.

**STACJA 3 – Jezus upada pierwszy raz pod krzyżem**

Chrystus nie chce nas odkupić bez nas, lecz powołuje nas do niesienia krzyża z sobą. Na czym polega to noszenie krzyża?

Na znoszeniu swojej nędzy – moje skażenie, niedoskonałości, to skutki moich grzechów. Gdyby nie Chrystus, musiałbym na wieki znosić tę moją brzydotę w piekle. Ale to tajemnica niepojęta: znoszenie tego staje mi się źródłem radości i łask. Albowiem znoszę to z Chrystusem. Przez to daję Bogu zadośćuczynienie, pokutuję za grzechy, oczyszczam się i zdobywam niebo. Gdyby nie Chrystus musiałbym to wszystko znosić tylko za karę bez żadnej pociechy i zasług.

Tak muszę ustosunkować się do swojej nędzy. Pan Bóg mi jej nie odejmie, nie uczyni mnie „świętym” po to, żeby pycha mogła tajemnie tym się cieszyć. Muszę pogodzić się z tym, że będę innych raził moimi niedoskonałościami, że będę odbierał niechęć i wzgardę, że będę w obcowaniu z ludźmi takim, jakim jestem (jakim uczyniła mnie moja przeszłość – być dobrym). Właśnie na tym polega krzyż. To cudowna droga Boża do zupełnego zwyciężania pychy i miłości własnej. Chrystus znosi ten krzyż we mnie i za mnie, odkąd jest we mnie przez łaskę. Odtąd mam się przyłączyć do Niego, znosić go świadomie z Nim. S.13

Panie, pozwól nam uczyć się od Ciebie bycia pokornym i dobrym. Pozwól nam poznać, jak mamy służyć bliźnim rozpoznając w nich Ciebie. Panie pozwól nam żyć w blasku Twojego Światła, które uzdolni do stawania przed Tobą i ludźmi z największym szacunkiem i miłością.

**STACJA 4 – Jezus spotyka swą Matkę**

„O Maryjo! Ty musisz mnie kochać i opiekować się mną więcej niż innymi – bo jestem nędzniejszy od innych, bo jestem większym grzesznikiem, bo dusza moja jest chora, słowem, bo więcej potrzebuję Twojej pomocy”.

Miłość piękna, miłość Boża zwraca się nie tyle do tych, co są piękni i mili i zasługują na miłość, ale raczej do biednych, nieszczęśliwych i opuszczonych, którzy bardziej potrzebują pomocy.

Taka jest miłość Maryi.

Na tym ma się opierać cała moja ufność do Maryi. Im nędzniejszym i gorszym będę się czuł, tym bardziej będę wtedy musiał ufać Maryi. Deo gratias. S. 18

O Maryjo, Ty spośród ludzi najlepiej poznałaś wolę Bożą, Ty się jej pokornie oddałaś. O Ty nieskalana, porodziłaś Syna, który jest naszym Odkupicielem. Maryjo, Ty najlepiej wiesz, jak czerpać z łaski Bożej, jak żyć w Świetle Łaski. Pomóż i nam tak odczytywać życie i znaki czasu, byśmy stając w pokornej służbie zanosili najpiękniejszy blask Bożej chwały do tych wszystkich, którzy do tej jeszcze pory żyją w ciemności grzechu, zniewolenia i nałogów. Maryjo pomóż nam stać na straży dobrowolnej abstynencji od alkoholu w imię Krucjaty Wyzwolenia Człowieka, Maryjo pomóż nam, byśmy się „nie lękali” dając świadectwo ludzi wolnych i wyzwalających z wszystkiego, co budzi Boży gniew. Maryjo bądź nam nieustającą pomocą, wsparciem, pomóż nam stać pod Krzyżem Twojego Syna w ŚWIETLE prawdy.

**STACJA 5 - Szymon z Cyreny pomaga nieść krzyż**

Któż może wniknąć w to, co kryje się w sercu innego człowieka? Człowiek nie zna tajników własnego serca, a cóż dopiero serca drugiego człowieka? Czy to, co się sądzi o drugim nie jest tak bardzo często złudzeniem, wytworem pragnień własnego serca?

Jedno jest tylko serce, co do którego uczuć względem mnie mogę być bezwzględnie pewnym – to Boskie Serce Jezusa. Dlatego też tylko Serce Jezusa może być naprawdę przyjacielem, któremu mogę ufać bezwzględnie, zawsze i wszędzie, w każdej okoliczności. S.18

Panie Jezu mimo wielkiej niepewności, mimo wielu słabości i ułomności, Twoje serce wynosi nas do podnoszenia krzyża, krzyża życia codziennego i krzyża tych ludzi, których nam dałeś, by się za nich modlić, by za nich składać ofiarę. Panie Ty chcesz tego, byśmy i my nosili krzyż braci przeżywających tragedie swojego życia, żyjących w nałogu i nie pod przymusem lecz dobrowolnie. Ty chcesz, byśmy i my weszli na ich drogę życia i nieśli ich krzyż, bo takie jest prawo miłości. Pomóż nam Panie, byśmy wytrwali, byśmy coraz bardziej się utwierdzali, uświęcali, daj nam potrzebne siły i łaskę Twojego Światła, bo tak często słabi jesteśmy, bo mamy świadomość, że grzech może przydusić i nas i tylu braci, żyjących w grzechu nałogu.

**STACJA 6 – Weronika ociera twarz Jezusowi**

Wydaje mi się, że moje pojęcie miłości było dotychczas niezupełne i jednostronne. Miłość to bezinteresowne pragnienie dobra drugiego. Miłość prawdziwa jest niezależna od wzajemnej miłości; ona zniża się ku nędzy drugiego aby ją podnieść. Cierpi na widok zła w duszy bliźniego, cieszy się jego dobrem, jakby swoim własnym. To wszystko jest niewątpliwie prawdziwe należy do istoty miłości, ale nie jest to cała miłość. Do istoty miłości należy także wzajemność, ruch przeciwny. Uświadamia mi się to wyraźnie na przykładzie konkretnym miłości np. do przyjaciela. Co jest potrzebne aby zaistniała prawdziwa przyjaźń i miłość?

Najpierw musi być czysta miłość z mojej strony. Nie wolno mi z tej miłości szukać siebie, własnej przyjemności. To jest cechą nieodłączną miłości naturalnej, uczuciowej, która pragnie mieć swój przedmiot dla siebie jako źródła swojego szczęścia. Tę miłość egoistyczną „partykularną” trzeba przezwyciężyć. Trzeba się ćwiczyć długo w miłości czystej, bezinteresownej: brać na siebie cierpienie, zło przyjaciela, czynić mu dobrze, mając na uwadze tylko jego dobro, ciesząc się jego dobrem, jak swoim własnym. To jest miłość dająca, ofiarująca się. S. 34-35

Panie Jezu, naucz nas czystej, prawdziwej miłości względem bliźnich, naucz nas odwagi w dawaniu miłości, jak św. Weronika, która otarła Tobie twarz podczas drogi na Golgotę. I my chcemy odrzucić lęk i tam gdzie tylko można ukazywać blask Twojej chwały, blask Twojego Światła. Panie opromieniaj nas promieniem Twojej Łaski, byśmy i my mogli dobrodusznie i szczerze wspierać potrzebujących Ciebie, zniewolonych nałogami braci, by nasze działania były podobne do czynu św. Weroniki.

**STACJA 7 – Jezus upada po raz drugi**

Co to za udręka, co za ciężar musieć znosić siebie samego – tę kłodę zimną, oziębłą, głaz niewzruszony, tę obrzydliwość pychy i miłości własnej, którą naraz spostrzegam u podstaw i to na dnie wszystkich moich poruszeń i poczynań. O jakie to wszystko jest wstrętne i obmierzłe we mnie. I ta niemoc straszliwa, absolutna niemoc i to stwierdzenie bolesne, żeniec się nie zmieniło we mnie i nic się nie zmienia. I że nie ma we mnie nic, absolutnie nic dobrego, ani śladu nawet prawdziwej cnoty. I nic na to nie poradzę, muszę cierpieć. I muszę na przekór całej naturze wołać: Panie sprawiedliwy jesteś, Panie ufam Tobie, wierzę, że czynisz to z miłości ku mnie.

Czyż może mi Bóg udzielić prawdziwej cnoty, póki żyje we mnie ta szalona żądza, aby być dobrymi świętym we własnych oczach? Przecież to ta pycha rzuca się i miota we mnie, ona to nie może znieść widoku własnej nędzy. Czyż nie jest to sprawiedliwa pokuta dla mnie, że muszę znosić swoją nędzę, kiedy przez całe życie poprzednie byłem zakochany w sobie?

O Boże, bądź wola Twoja. Tak chcę mówić, chociaż mi ciężko, chociaż nie pojmuję i nic nie rozumiem. S. 20-21

Panie pozwól nam ukryć się pod płaszczem Twej przemożnej łaski, pomóż zrozumieć nam, czego od nas oczekujesz, pozwól nam udźwignąć krzyż swojego życia i swoim życiem wesprzeć jeszcze tych, którzy bardzo tego potrzebują, którzy potrzebują ŚWIATŁA ŁASKI.

**STACJA 8 – Jezus pociesza płaczące niewiasty**

Umocniłem się w przeświadczeniu, że muszę unikać w modlitwie „lamentowania”. Ileż razy tak bezmyślnie powtarzam w czasie nawiedzenia w kaplicy lub tym podobne: „Panie, jestem najnędzniejszy z ludzi, oczyść mnie, weź ode mnie tę nędzę”. Już z tego, że jest to modlitwa niejako odruchowa, często bezmyślna, można wywnioskować, że źródło jej jest podejrzane. Rzeczywiście, nie jest nim nikt inny, jak tylko ów duch ludzki nie mogący znieść swojej nędzy i pragnący się jej pozbyć.

Czas abym skupił więcej uwagi na treści mojej modlitwy, nie pozwolił się zawsze ponosić prądowi uczucia. Treścią mojej modlitwy powinno być zawsze najpierw uwielbienie i dziękczynienie. Ta modlitwa zawsze jest bezpieczna.

Po drugie powinienem zawsze brać na siebie spokojnie swoją nędzę, uświadamiać sobie jej brzydotę. Pokazywać się w prawdzie Jezusowi, nie lamentować, nie prosić natarczywie: „Panie, ulecz mnie, oczyść mnie, weź to ode mnie”. Raczej prosić zawsze: „Niech się dzieje wola Twoja, uczyń ze mną, co chcesz i kiedy chcesz”. A potem ufnie ofiarować Bogu zasługi Chrystusa – Jego „wypełnienie wszelkiej sprawiedliwości”. Cieszyć się, że Chrystus za nas oddał Ojcu wszelką chwałę – i znowu dziękować z tego powodu i uwielbiać. S. 44-45

Nie umiemy dziękować Ci Panie, nie umiemy Ciebie uwielbiać, bo tak często widzimy tylko swoją nędzę. Ciągle narzekamy i ciągle Ciebie o coś prosimy. Przepraszamy Ciebie Panie, bo nie zauważamy, że TY jesteś ŚWIATŁOŚCIĄ, bo jesteś Bogiem. Oddajemy CI zatem wszystkie słabości i sprawy, radości i cierpienia – Panie weź je wszystkie i bądź uwielbiony! Uwielbiamy Ciebie i wysławiamy dziękując za Twoją przemożną ŁASKĘ – potrzebujemy tylko jednego Twojej ŁASKI.

**STACJA 9 – Jezus upada po raz trzeci**

Co to jest za potworna rzecz – pycha? Grzech mojego życia. To chyba rzecz najgorsza, jaka może być. To usadowienie się szatana w samym jądrze mej osobowości. Najgorsza rzecz w tym, to absolutna niemoc w zwalczaniu tej wady. Od lat nieustannie walczę prawie wyłącznie z tym jednym – i oto znów ze zgrozą odkrywam, że cała moja jaźń jeszcze do głębi skażona jest tą straszną zarazą. Pokój wewnętrzny, jakiego ostatnio doznawałem, wydaje mi się naraz tylko chwilowym oślepnięciem. Już wiem teraz, dlaczego wszystkie moje wysiłki muszą z konieczności z istoty swej kończyć się fiaskiem. Bo wszystkie wysiłki wychodzą z mojego „ja”, które jest właśnie korzeniem złego. Pycha nie może zwalczyć pychy.

Nie ma więc innej drogi, innego wyjścia z tego błędnego koła, jak droga ufności. Wybawienie może przyjść tylko z zewnątrz, z góry, a jedyna forma, w jakiej może mi się ono objawić, to forma umierania. S. 38

Panie, pomóż nam rozpoznawać w sobie każdą oznakę pychy, pomóż nam ją zwalczyć. Chcemy nauczyć się pokory i służby dla wszystkich, którzy tego potrzebują. Naucz nam stawać się NOWYM STWORZENIEM, które nieustannie odrzuca własne „ja” na rzecz tych, którzy bardzo potrzebują naszego wparcia, czynu, świadectwa, a może zwyczajnej obecności i dodania otuchy, czy dania dobrego słowa.

Panie naucz nas żyć w pokoju i naucz nas mieć oczy szeroko otwarte na strumienie Twej Łaski, byśmy potrafili ŻYĆ W ŚWIETLE TWOJEJ ŁASKI.

**STACJA 10 – Jezus z szat obnażony**

Wszystko jest piękne i jasne, gdy łaska przemówi w duszy, ale dzisiaj poczułem się znów opuszczony, pozostawiony na pastwę swych namiętności. Straszny jest taki stan opuszczenia.

Wtedy wszystko się miesza i plącze. To co było jasne i niewątpliwe, nagle staje się niepewne. Cokolwiek chce się uczynić, wydaje się niedorzeczne. Coraz nowe pomysły wysuwają się, ale wszystkie okazują się tylko pokusą i obrzydliwym głosem natury i miłości własnej. Własna jaźń staje się krzyżem, ale jakimś szczególnie przykrym, rozjątrzonym.

Trudno w takim usposobieniu czynić akty poddania się woli Bożej, ale trzeba je czynić , choć wypadają one tak blado i bez przekonania. S.32

Panie, tak często popadamy w wir namiętności i złych skłonności. Swoimi emocjami rozbieramy nie jedną ze spraw na czynniki proste, gubiąc się tak często w szczegółach. Nie umiemy opanować się i tak często grzeszymy ucieleśniając i uprzedmiatawiając drugiego człowieka.

Panie dozwól widzieć w każdym człowieku Twoje podobieństwo i Twój obraz. Ma być to obraz Boży nieskazitelny, czysty i w swej formie najpiękniejszy, bo święty.

Panie pomóż nam odrzucać wszystko, co znieważa Ciebie i drugiego człowieka, dozwól nam żyć nieustannie w łasce Twojego Światła.

**STACJA 11 – Jezus do krzyża przybity**

Niemożność dania bliźniemu dobra, niemożność udoskonalenia go, skierowania go ku dobru. Ten krzyż znowu wyrabia w nas wielką cnotę: pokory i nieufania sobie – oraz ufania wyłącznie Bogu.

O jak cudownie uczy nas Bóg tego, co stanowi sens i cel naszego bytu: czystej miłości. Trzeba jeszcze pamiętać, że samo noszenie krzyża, cierpienie nie zawsze jest czyste i tam może się wkraść miłość własna. Stanie się to wtedy, gdy przyczyną naszego cierpienia będzie nie zło istniejące w bliźnim i zagrażające mu, ale zraniona miłość własna, własne niepowodzenie, nieudanie się naszych planów. Zawsze, gdy w duszy zjawia się pewne rozgoryczenie, gorszenie się z powodu bliźnich, będzie to zawsze dowodem zranionej miłości własnej.

Drugim niebezpieczeństwem – wypaczeniem krzyża miłości – jest pewne gniewanie się, pewna jakby pretensja do bliźniego, że nie jest doskonalszy niż jest. Często zdarza się przy tym, że gniewamy się na bliźniego z powodu nie posiadania jakieś cnoty, której sami nie posiadamy. Tylko Bóg, który wie, jakie komu dał łaski, może mieć pretensje do kogoś o to, że nie jest doskonalszy niż jest. S 31

I w naszym myśleniu tak często wypaczamy prawdziwy sens Twojej miłości Ukrzyżowanej. O Panie chcemy tak bardzo, by bliźni podporządkowani zostali według naszego własnego „ja” do naszych wyobrażeń o drodze zbawienia i pójściu do nieba. Przepraszamy Ciebie Panie za naszą postawę niezrozumienia, bo to Ty zostałeś przybity do krzyża, bo to Ty w swojej ŁASCE zbawiasz cały świat, a nasze nędzne wyobrażenia o tej drodze nic nie znaczą wobec prawdziwej drogi miłosierdzia, do której dostępujemy niegodnie, wszyscy dzięki Twojej przemożnej ŁASCE. ŁASKA miłosierdzia jest prawdziwym ŚWIATŁEM ŁASKI.

Panie udziel nam, udziel całemu światu łaski miłosierdzia – Jezu ufamy Tobie!!!

**STACJA 12 – Jezus na krzyżu umiera**

„Ojcze przebacz im, bo nie wiedzą co czynią”. (Łk 23,34) Te słowa krzyżowanego Chrystusa zawierają w sobie niesłychanie głęboką treść, na którą rzadko zwraca się uwagę. Słowa te wyrażają prawdę, że Bóg sądzi ludzi według sumienia. Zwykle zestawia się ludzkie grzechy i niedoskonałości z nieskończoną doskonałością Bożą. I wtedy widzi się potworną złość i skażenie ludzkiej natury, zbuntowanej przeciw Bogu i ludzkich czynów. A czy Bóg naprawdę patrzy na ludzkie czyny tylko jako nielitościwy sędzia, mierząc i sądząc ludzkie czyny z wyżyn niepojętych swej nieskończonej doskonałości? Tak zwykle się sądzi. Słowa Chrystusa mówią jednak coś innego: „Przebacz bo nie wiedzą, co czynią”. Chrystus nie tylko swoją krwią zasłania ludzi przed Bożym gniewem, nie tylko za nich płaci dług, ale usprawiedliwia ich, tłumaczy ich przed Ojcem, mówi wprost, że oni nie są winni, zasługują na przebaczenie, bo są ślepi.

To prawda wielka i o niesłychanym znaczeniu. Bóg sądzi każdego według jego sumienia, według sumienia mierzy złość czynu. Widzi, jak dalece ktoś jest wolnym, jakie siły kierują jego świadomością, widzi o ile są one wypadkową dziedzicznego obciążenia, wychowania, wpływów środowiska i własnej woli. Któż z ludzi może wiedzieć, jak wygląda każdy z jego bliźnich w oczach Boga? W oczach Boga wygląda wszystko inaczej. (…) Człowiek w świetle wiary, czy łaski poznaje porządek Boży, poznaje czym jest doskonałość, jacy powinni być ludzie wobec Boga. I tę miarę przykłada do rzeczywistości, w świetle prawdy ocenia ludzi. S. 54

Panie naucz nas nie oceniać i patrzeć na każdego człowieka Twoimi miłosiernymi oczyma, oczyma ŁASKI, dobra i miłości.

**STACJA 13 – Jezus z krzyża zdjęty**

Uświadomiłem sobie, że właściwe życie wewnętrzne jeszcze się we mnie nie rozpoczęło, bo jeszcze nie pojąłem tajemnicy Chrystusowej miłości. Przechodząc stacje Drogi Krzyżowej uświadamiam sobie, że stoję przed ogromem niepojętej miłości, ale tę miłość dosięgam tylko myślą i obejmuję ją tylko wiarą. Nie stoję jednak żywo wobec niej, czuję, że jest we mnie jakaś zapora, jakaś ściana nieprzeparta, która nie pozwala mi stanąć w obliczu miłości. Ale kiedyś ta zapora runie i stanę oko w oko wobec Chrystusowej miłości. I wtedy stanę przed nią zdumiony i oszołomiony – upadnę przed nią ze łzami skruchy i wdzięczności i wtedy zacznie się we mnie NOWE ŻYCIE. Kiedyż to będzie o Jezu? Nie wiem, ale wiem na pewno, że kiedyś ta chwila przyjdzie! Na razie muszę iść drogą ciemną wiary i ufności, aż dokona się oczyszczenie. s. 72

O Panie, i my kroczymy Ścieżką Drogi Krzyżowej – Ty jesteś jedyną drogą oczyszczenia, drogą zbawienia. Bo Ty jesteś ŚWIATŁEM ŁASKI. O Panie, pozwól nam Ciebie coraz lepiej poznawać, pozwól nam Tobą żyć i pójść za Tobą, by rozpocząć NOWE ŻYCIE, życie pełnej łaski. Dla nas pójście drogą nowego życia i nowej kultury to dobrowolna deklaracja abstynencji w duchu KRUCJATY WYZWOLENIA CZŁOWIEKA, w duchu diakonii wyzwolenia, w której dane jest nam wspierać braci modlitewnie, dobrym słowem, czynem i świadectwem, tych braci, którzy bardzo tego potrzebują. Panie, dozwól by dzieło to nigdy nie zagasło, by świeciło prawdziwym blaskiem Twojego Światła, bo to Ty jesteś tym, który mówi: „Nie lękajcie się, jam zwyciężył świat.” Oddajemy Ci całe dzieło KWC, wszystkich księży moderatorów i odpowiedzialnych, członków, kandydatów i sympatyków. Panie wspieraj nas!!!

**STACJA 14 – Jezus do grobu złożony**

Przez krzyż odkupił Chrystus świat. To pierwsza tajemnica krzyża, w którą mam wnikać całe życie. Jezus najdoskonalszy, najczystszy i najpiękniejszy przyszedł na świat z miłości i pełen miłości. Miłością tą objął wszystkich ludzi – grzesznych, złych, przewrotnych. Wszystkich chciał ratować, przynieść im niebo. Miłość ta została wzgardzona, ludzie odpowiedzieli na nią nienawiścią. Dokonało się misterium iniquitatis – miłość została wyszydzona, umęczona, przybita w okrutny sposób do krzyża, zabita. Ale miłość nie została zwyciężona, lecz zwyciężyła właśnie w chwili, gdy została umęczona. Jezus miłował tych, którzy Go nienawidzili i umęczyli, cierpiał za nich – i przez to dokonał, odkupienia ludzkości. (s.12)

To odkupienie jest dla nas wszystkich prawdziwym ŚWIATŁEM ŁASKI. Prośmy, by Droga Krzyżowa naszego umiłowanego Jezusa Chrystusa, którą przeżywamy podczas Pielgrzymki Krucjaty Wyzwolenia Człowieka do Leśnej Podlaskiej stała się dla nas i zniewolonych nałogami braci prawdziwym odkupieniem, wyzwoleniem i sprowadzeniem na drogę Światła i Życia, na drogę uświęcenia w blasku Łaski Światła, łaski ŻYCIA W ŚWIETLE.

*Przygotował Maciej Jóźwiak*